

## EKONOMIA WOLNOŚCI

Amartya Sen *Nierówność. Dalsze rozważania*, tłum. Irena Topińska przy współpracy Macieja Kochanowicza, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków 2000, 229 s.

Książka Amartyi Sena *Nierówność. Dalsze rozważania* jest przykładem wyjątkowo udanego spotkania dociekań filozoficznych i ekonomicznych. Jako dzieło filozoficzne wpisuje się ona w tradycję rozpoczętą w 1971 roku przez Johna Rawlsa i jego *Teorię sprawiedliwości*, natomiast w dziedzinie ekonomii dobrobytu jest to rezultat ponownego podjęcia przez autora tematu, któremu poświęcił jedną ze swoich pierwszych książek – *On Economic Inequality* (1973). W obu aspektach jest to zatem dzieło przynajmniej dwudziestoletnich przemyśleń, badań i dyskusji. W części pierwszej, bardziej filozoficznej (rozdziały 1–5), autor uzasadnia własne propozycje odpowiedzi na pytania „dlaczego równość?” i „jaka równość?” W drugiej, bardziej ekonomicznej (rozdziały 6–9), bada przydatność różnych sposobów pomiaru nierówności i ubóstwa oraz dyskutuje pewne problemy wiążące się z konfliktem między wymogiem równości a wymogiem efektywności.

Punktem wyjścia rozważań jest stwierdzenie, że nie można być egalitarystą *tout court*: domaganie się równości jest zawsze żądaniem jakiejś określonej równości, np. równości dobrobytu, praw, dochodu, zasobów... Ponieważ zaś ludzie są w sposób nieredukowalny różnorodni – i jest to kwestia fundamentalna, a nie tylko pomniejsza komplikacja – równość w jakiejś „przestrzeni” pociąga za sobą nierówność w jakiejś innej. Nie można na przykład postulować jednocześnie równej wolności i równych osiągnięć albo równych dochodów i równego dobrobytu. Dlatego konieczny jest wybór i uzasadnienie pewnej „równości podstawowej”.

Czy nie można by sobie oszczędzić tego trudu i po prostu opowiedzieć się za nierównością? Owszem, ale takie stanowisko również trzeba uzasadnić. Sen analizuje argumentację kilku zdeklarowanych antyegalitarystów. Okazuje się, że najbardziej popularną przesłanką obrony nierówności w jakiejś przestrzeni jest po-

stulat równości w innej sferze, uznanej za ważniejszą. Choć możliwa jest inna argumentacja, odwołująca się do efektywności, najczęstszą strategią jest jednak uzasadnianie nierówności za pomocą równości. Wrogowie równości są więc utajonymi egalitarystami. Dlaczego? Ostateczną podstawę równości odnajduje Sen w samej etyce dyskursu: „Wymóg, by każdy tłumaczył się ze swych teorii, sądów i opinii przed innymi, których mogą one – bezpośrednio lub pośrednio – dotyczyć, powoduje, że postulat równego pod jakimś względem traktowania trudno uniknąć” (s. 32).

Nie ułatwia to jednak wcale zadania komuś, kto chciałby uzasadnić równość w wybranej przez siebie przestrzeni. Autor broni tezy, że równość podstawowa powinna dotyczyć „zdolności osiągnięcia” zamierzonych celów, a w rozważaniach konkretnych – związanej z nią „zdolności funkcjonowania”. Wydaje się, że taki wybór został podyktowany przez trzy kryteria:

1. Różnorodność: zróżnicowanie ludzi, zwłaszcza pod względem cech stanowiących główne przyczyny nierówności (wiek, płeć, wygląd, zdolności umysłowe), powinno być w pełni uwzględnione, a różnorodność celów ludzkich dążeń – uszanowana.

2. Wolność: równość powinna dotyczyć rzeczywistego zakresu wolności człowieka, bez względu na to, czy wolność jest ceniona instrumentalnie – jako środek osiągnięcia dobrobytu, czy jest wartością samoistną.

3. Mierzalność: równość podstawowa powinna być mierzalna w dostatecznym stopniu, by możliwe były np. międzygrupowe porównania i ocena działań rządu.

Wolność osiągnięcia spełnia dwa pierwsze warunki, a zdolność funkcjonowania także trzeci. Wybór przestrzeni oceny równości powinien więc być satysfakcjonujący dla wszystkich, którzy podobnie formułują swoje oczekiwania.

Propozycja Sena jest kontynuacją rozważań Rawlsa i Dworkina – kontynuacją krytyczną, ale pozostającą w granicach paradygmatu wyznaczonego przez *Teorię sprawiedliwości*. Krytyka poprzedników daje się sprowadzić do dwóch argumentów. Po pierwsze równość „dóbr pierwotnych” czy „zasobów” nie odzwierciedla różnej zdolności ludzi do przekształcania zasobów w osiągnięcia. Na przykład dwie osoby mogą mieć taki sam dochód, ale gdy jedna z nich jest zmuszona ponosić koszty specjalistycznego leczenia, nie mają równych możliwości działania. To zaś oznacza nie tylko nierówny dobrobyt, ale także nierówną wolność osiągnięcia dobrobytu. W przestrzeni dóbr pierwotnych nie uwzględnia się zatem w wystarczającym stopniu zróżnicowania ludzi. Drugi argument odwołuje się do zasady wolności. Przenosząc uwagę z dobrobytu na zasoby, Rawls i Dworkin skierowali rozważania w stronę wolności. Jednak *zakres* wolności odróżnia się nie tylko od *rezultatów*, do których prowadzi, lecz również od *środków*, które jej służą. Wolność wiąże się ściśle ze zdolnością przekształcania zasobów w osiągnięcia, środków w rezultaty. Zdolność ta jest zróżnicowana, dlatego równy zakres wolności wymaga nierównej dystrybucji środków.

Koncepcja wolności, którą posługuje się autor, jest w tekście poddana starannej analizie. Sen próbuje wydobyć różne aspekty wolności, nie redukując jej do

żadnego z nich. Bada między innymi relację wolności i zdolności, wolności i równości, podejmuje obronę wolności atlantyckich, takich jak „wolność od niedostatku” (*freedom from want*), zastanawia się nad instrumentalną bądź samoistną wartością wolności. Rozważania te prowadzone są w sposób niezwykle precyzyjny, pozwalający uniknąć wielu rozpowszechnionych nieporozumień. Na przykład, jeśli chodzi o zdolność, wcześniejsze wyjaśnienie pojęć pozwala zamknąć argument w trzech zdaniach: „Zdolność jest przede wszystkim odbiciem wolności w realizacji cenionych funkcjonowali. Wiąże się ona bezpośrednio z wolnością jako taką, nie zaś ze środkami do jej osiągnięcia, wyznacza bowiem rzeczywiste alternatywy, jakie przed nami stoją. W tym sensie zdolność można uważać za odzwierciedlenie samej istoty wolności” (s. 66). Podobnie wypowiada się autor na temat rzekomego konfliktu wolności i równości: „stawianie problemu jako przeciwstawienia (...) jest przejawem »błędu kategoryjnego«. To nie są alternatywy. Wolność należy do możliwych *obszarów występowania* równości, a równość – do możliwych *wzorców* podziału wolności” (s. 37). (Ten temat skłania do dygresji historycznej. Odkrycie konfliktu między wolnością a równością przypisuje się niekiedy Tocqueville’owi. W jego pismach można znaleźć dwie tezy. Pierwsza głosi, że wolność i równość nie tylko nie są sprzeczne, ale są sobie w ostateczności niezbędne. Zgodnie z drugą, dążenie do wolności i dążenie do równości to dwie zupełnie różne namiętności, które bywają sprzeczne i mogą prowadzić do przeciwstawnych działań. Pierwsza teza dotyczy struktury społecznej, druga – psychologii społecznej. Tocqueville jako bodaj jedyny obok Milla wielki myśliciel liberalny przed Rawlsem uznawał ostateczną zgodność wolności z równością – i, paradoksalnie, to jemu właśnie imputuje się ojcostwo twierdzenia o ich konflikcie.)

Nieprzypadkowo zatem Sen poświęca wolności znaczną część swych rozważań o równości. Zamierza on przedstawić koncepcję na tyle szeroką, by nie przesądzać instrumentalnej bądź samoistnej wartości wolności, a jednocześnie uzasadnić przekonanie, że wolność jest wartością samoistną. Widać to dobrze w relacji między wolnością a dobrobytem. Można uważać wolność za ważny – lub niezbędny – środek osiągnięcia dobrobytu, sam dobrobyt jednak oceniać bez względu na sposób jego osiągnięcia. Można też jednak – jak Arystoteles i Marks – uznać wolność realizowania różnych celów (nie tylko dobrobytu) za istotny składnik samego dobrobytu. Sen zdecydowanie opowiada się za tym drugim stanowiskiem. Dlatego argumentuje za tym, że mówiąc, np. o „wolności od malarii” lub „wolności od głodu”, nie popełniamy nadużycia, lecz uchwytujemy istotny aspekt wolności. Odróżnia w tym celu „wolność realną” od „wolności jako kontroli”. Pojęcie wolności realnej opiera się na koncepcji domyślnych wyborów, oznacza „uzyskanie” pewnych pożądaných celów bez własnego udziału w ich realizacji, „osiągnięcie”, które nie jest „dokonaniem”. To właśnie mógł mieć na myśli Roosevelt, mówiąc o wolności od strachu i wolności od niedostatku jako podstawach powojennego ładu.

Mierzalnym odbiciem tak rozumianej wolności osiągnięcia jest według Sena zdolność funkcjonowania. „Dobrobyt danej osoby można rozumieć jako jej ja-

kość życia (...) Życie można interpretować jako zbiór powiązanych wzajemnie »funkcjonowań«, na które składają się »bycia« i »działania« (s. 55). Wśród funkcjonowań wymienia autor między innymi należyte odżywianie się, unikanie chorób i przedwczesnej śmierci, bycie szczęśliwym, poczucie godności, możliwość uczestniczenia w życiu społecznym i (przykład przejęty od Adama Smitha) możliwość pokazywania się na ulicy bez wstydu. Sen wzbogaca rozumowanie Rawlsa inspiracją z zupełnie nieoczekiwanego źródła: teoretycznym podłożem pojęcia „funkcjonowania” jest arystotelejsko-marksowska koncepcja człowieka jako istoty ukonstytuowanej przez swoje działania, koncepcja utożsamiająca życie z aktywnością.

Tak wyglądają najciekawsze spośród filozoficznych wątków książki. Część ekonomiczna rozpoczyna się ogólną prezentacją różnych sposobów pomiaru i ich konsekwencji. Następnie autor zapoznaje czytelników z różnymi wskaźnikami ubóstwa. Każdy światły obywatel będzie z pewnością bezgranicznie szczęśliwy, gdy dowie się o różnicach między stopą ubóstwa, luką dochodową i współczynnikiem Giniego, o zaletach i wadach tych wskaźników, szeroko stosowanych w ekonomii dobrobytu. Sen przedstawia je jednak głównie po to, by je skrytykować, podobnie jak wcześniej krytykował Rawlowską koncentrację na dobrach pierwotnych. Podstawa krytyki jest ta sama: mierzenie ubóstwa jako niskiego lub niewystarczającego dochodu oznacza zapoznanie fundamentalnego znaczenia ludzkiej różnorodności i wolności. Skonstruowanie alternatywy nie jest przedsięwzięciem łatwym, nie jest jednak niemożliwe. W swoich pracach Amartya Sen wykorzystuje w tym celu dane demograficzne (np. oczekiwane dalsze trwanie życia). Jest on współautorem stosowanego przez Organizację Narodów Zjednoczonych wskaźnika *Human Development Index* (HDI), będącego alternatywą dla mierzenia dobrobytu wyłącznie poprzez PKB. W skład HDI wchodzi m.in. PKB *per capita*, wskaźnik alfabetyzacji, przeżywalność niemowląt. Innym ciekawym wskaźnikiem jest „luka płci”, pozwalająca zmierzyć poziom równouprawnienia kobiet – jeśli w jakimś kraju na 100 mężczyzn przypadają mniej niż 102 kobiety, to uzasadnione jest przypuszczenie, że „brakujące” kobiety umarły z powodu gorszego dostępu do opieki medycznej. Ekonomia dobrobytu w wydaniu Sena dotyka jak widać spraw śmiertelnie poważnych. (Więcej przykładów można znaleźć w artykule *Ekonomia życia i śmierci* („Świat Nauki” 1993, nr 7), zawierającym także m.in. propozycje różnych sposobów zwalczania klęsk głodu.)

To praktyczne nastawienie autora widać wyraźnie także w ostatnim rozdziale, w którym analizuje różne metody obrony nierówności. Pokazuje ich ograniczenia, ale także i racje, których nie sposób odeprzeć. Argumentacja antyegalitarna może przybrać jedną z trzech postaci:

1. *Argument złej przestrzeni*, omówiony wcześniej, polega na wskazaniu innej, ważniejszej sfery równości, nie jest to więc w ścisłym znaczeniu argument nieegalitarny.

2. *Argument motywacji* odwołuje się do roli nierówności jako motywu pracy i przedsiębiorczości (Senowi udaje się poważnie osłabić to rozumowanie).

3. *Argument operacyjnej asymetrii* opiera się na zróżnicowaniu kwalifikacji lub wymogach organizacyjnych, które skłaniają do nierównego podziału władzy.

Drugi i trzeci argument przeciwstawiają zasadzie równości zasadę efektywności. Sen nie twierdzi, że równość jest jedyną wartością i w pełni uznaje zasadność tych roszczeń. Nakłada na nie jednak ograniczenie związane z Rawlowską zasadą dyferencji: wszelkie nierówności powinny być rozdzielane z korzyścią dla najbardziej upośledzonych. Wydaje się, że nic więcej nie można – ani nie trzeba – zrobić.

Książka *Nierówności. Dalsze rozważania*, pomimo jednoznacznie Rawlowskiego podejścia, wpisuje się również w pewne inne tradycje. Od czasu podjętej przez Platona i Arystotelesa krytyki równości „arytmetycznej”, traktującej nierównych jak równych, i postulatu równości „geometrycznej”, czyli proporcjonalnej, filozofowie poszukują sprawiedliwych podstaw tej proporcji. I Sen jest z pewnością kontynuatorem tych poszukiwań. Od czasu Marksowskiej krytyki formalizmu mieszczańskich wolności i postulatu „wolności realnej”, jego następcy próbowali na różne sposoby sprecyzować to pojęcie. Dla nich również koncepcja Sena może być interesującą propozycją. Pokazuje on, że Rawlowski paradygmat nie jest hermetyczny i nie musi być obcy tym, którym bliższe są inne style filozofowania.

Jest to pierwsza książka Amartyi Sena wydana w języku polskim – w półtora roku po uhonorowaniu autora Nagrodą Nobla w dziedzinie ekonomii. Opóźnienie smutne, ale wybór pozycji – bardzo trafny. W tej właśnie książce autor pokazuje swoje mistrzostwo w obu dziedzinach, którymi się zajmuje. Pomimo drobnej wpadki (*freedom from want* to nie „wolność od pożądania”!), książka została znakomicie przełożona: tekst jest całkowicie wolny od jakichkolwiek językowych niejasności. Być może przydałyby się przypisy terminologiczne przy niektórych pojęciach ekonomicznych, jeśli książka ma być adresowana do szerszego grona czytelników. A warto, by przeczytał ją każdy obywatel zainteresowany sprawami społecznymi. Rozważania o nierównościach to głos autora w dyskusji filozofów i w dyskusji ekonomistów. Głos bardzo szczególny, nieugięty zarówno w etyczności perspektywy, jak i w ścisłości metodologii. Wydaje się, że szersza znajomość tych rozważań mogłaby dobrze zrobić jakości dyskusji publicznej w naszym kraju.

*Adam E. Ostolski*